

SŁOWO

WILNO, Piątek 4 sierpnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalu, cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoznaczny na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druków mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptycykiego — A. Laszuk.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- LUNINEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
- SZARAKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apt. „L.”.
- WOŁOZYN — Liberman, Kiosk Księg. „Ruch”.
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Lui et moi WZROST ZAUFANIA DO POLSKI TELEGRAMY

Rezultaty misji min. Koca w Anglii

LONDYN. PAT. Sześć delegacji polskiej na konferencję ekonomiczną p. wiceminister skarbu Koc odjechał dziś z Londynu wprost do Warszawy.

P. wicemin. Koca i odjeżdżających z nim rzeczoznawców zebrał na dworcu członkowie ambasady, jako też przedstawiciele English Electric Company i Metropolitan Vickers.

Pobyt wiceministra Koca w Londynie trwał 8 tygodni i wwieczornie został wczoraj wieczorem podpisaniem kontraktu elektryfikacyjnego z wymienionymi wyżej obu firmami. Fakt ten przytaczany jest dzisiaj przez szereg dzienników angielskich, które podają rozmaite szczegóły umowy, oceniając kontrakt jako doniosłe

wydarzenie. Wobec korzystnego wrażenia, jakie sprawiła w City londyńskim podana — przez prasę wiadomość podpisania kontraktu akcje English Electric Company cieszyły się dziś na giełdzie londyńskiej wzmocnionym popytem i zwykowały. Wicemin. Koc otrzymał przed odjazdem szereg listów gratulacyjnych od wybitnych reprezentantów City w Londynie, którzy wyrazili zarazem nadzieję, że umowa elektryfikacyjna będzie zapoczątkowaniem ściślejszej współpracy przemysłu brytyjskiego z polskim.

Reasumując wyniki 8-tygodniowej pracy min. Koca i jego współpracowników w Londynie, stwierdzić należy, że podpisanie kontraktu elektryfikacyjnego wzmogło zaufanie City do Polski bardzo znacznie. Zaangażowanie się obu takich wielkich firm brytyjskich, jak English Company i Metropolitan Vickers — oraz szereg innych współdziałających z temi firmami angielskich zakładów — w tak poważną transakcję z Polską otwiera drogę do dalszych transakcji w przyszłość. Spodziewaniem jest, iż wicemin. Koc w jesieni wyjedzie ponownie do Londynu, ażeby rozwinąć tak korzystnie nawiązane przez się stosunki i kontakt ze sferami angielskimi.

WICEMIN. KOC O UMOWIE POLSKO-ANGIELSKIEJ

LONDYN. PAT. Wczoraj późnym wieczorem nastąpiło w Londynie podpisanie kontraktu polsko - angielskiego w sprawie finansowania przez grupę angielską elektryfikacji Warszawskiego węgla kolejowego.

W związku z tym faktem wiceminister Koc udzielił korespondentowi PAT następujących wyjaśnień: Transakcja, która dzisiaj ostatecznie została zawarta, jest owocem wieloletnich sta rannych przygotowań tak w dziedzinie technicznej jak i finansowej.

Projekt elektryfikacji węgla warszawskiego był wypracowany od dawna. Były również swego czasu przygotowane kontrakty na sfinansowanie tych robót za pomocą kapitału amerykańskiego. Jednakże załamanie się rynku nowojorskiego w roku 1929 uniemożliwiło — zrealizowanie tego projektu.

Rozmowy z grupą angielską prowadzone były od dwu lat. Jak to było już ogłoszone — mówił dalej wiceminister Koc — po parowaniu zasadniczych warunków transakcji, da to w ogólnej sumie 1,980,000 funtów szterlingów, z czego 900,000 funtów przeznaczonych jest na zamówienia, które będą wykonane w Anglii a reszta t. j. 1,080,000 funtów zużyta zostanie w Polsce.

Zamówienia w Anglii obejmują instalacje i maszyny elektryczne, które nie mogą być wykonane w Polsce. Elektryfikacja węgla warszawskiego nie tylko będzie miała znacznie komunikacyjne ale wpłynie dodatnio na stan zatrudnienia naszego przemysłu i naszych sił roboczych.

Trocki nie pojedzie do Holandji

PARYŻ. PAT. — Donoszą z Amsterdamu że Trockiemu odmówiono zezwolenia na przyjazd do Holandji, gdzie na zaproszenie jednego ze swych zwolenników miał wygłosić kilka odczytów.

Tajemniczo samobójstwo funkcjonariusza konsulatu ZSSR

LWÓW. PAT. Dzisiaj we wczesnych godzinach porannych w łasku niedaleko Lyczakowa przechodnie znaleźli zwłoki, jak się potem okazało, Mikołaja Stronickiego, woznego konsulatu sowieckiego we Lwowie. Lekarz stwierdził śmierć denata wskutek stłuzu w skroń. Przy zwłokach znaleziono list, zawierający dyspozycje co do pozostawionych ruchomości. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

Realizacja zarządzeń Roosevelta

HYDE PARK. PAT. Prezydent Roosevelt zawiadomił, że ogłoszona 30 lipca subskrypcja bonów na sumę pół milijarda dolarów została pokryta 6-ciokrotnie.

WASZYNGTON. PAT. N. R. A. zwrócił się do przemysłu filmowego w Hollywood z żądaniem zlikwidowania istniejących w łonie tego przemysłu zatargów i możliwie najszybciej przedłożenia kodeksu. N. R. A. (National Recovery Administration) opracowało już tymczasowy kodeks dla niektórych gałęzi — przemysłu jak radio i jedwabnictwo, zatrudniających ogółem około 1/4 miliona osób. W przemysłach tych znalazło obecnie zatrudnienie jeszcze 40 tys. osób.

WASZYNGTON. PAT. Dotychczas około 7.400 banków przyjęło kodeks bankowy — prezydenta Roosevelta. Kodeks ten dzisiaj wszedł w życie, przewiduje on przy 40-godzinnym tygodniu pracy 12 do 15 dolarów tygodniowo zarobku.

Jeszcze jeden sukces lotnictwa polskiego

PARYŻ. PAT. Dziś w ambasadzie polskiej odbyło się uroczyste wręczenie pucharu lotnictwa sanitarnego, zdobytego przez Polskę.

Puchar zdobyli lotnicy polscy, przebywając wyznaczoną trasę w Warszawie do Madrytu i zpowrotem. Puchar jest nagrodą przedchodzącą i do następnego kongresu sanitarnego staje się własnością Polski.

Senator Chassin, prezes Towarzystwa — Przyjaciół Awiacji Sanitarnej oraz wybitny przemysłowiec francuski Raphael, który ufundował puchar w czasie pierwszego konkursu sanitarnego w Paryżu, w roku 1929, obecni byli na uroczystości. Ambasador Chłapowski, dziękując sen. Chassin i p. Raphaelowi, scharakteryzował wysiłki Rzeczypospolitej Polskiej, dokonane obecnie na polu lotnictwa.

Uroczystość zgromadziła liczne grono przedstawicieli władz i wojska, dyplomacji — oraz przyjaciół towarzystwa lotnictwa sanitarnego, którzy jeszcze nie są osadzeni w obozach koncentracyjnych.

Włosko-sowiecki pakt o nieagresji

PARYŻ. PAT. — Korespondent „Le Rempart” donosi z Rzymu, że rząd włoski opracowuje projekt paktu o nieagresji, który ma być zawarty między Włochami a ZSSR. Per-

traktacje są podobno dość daleko posunięte. Pakt podpisany ma być jeszcze w bieżącym miesiącu lub najdalej we wrześniu.

RDW5 dla kpt. Skarżyńskiego Dar Ministerstwa Komunikacji

WARSZAWA. PAT. W dniu dzisiejszym — kpt. Skarżyński złożył wizytę ministrowi komunikacji inż. Butkiewiczowi, dziękując za użyczenie przez Ministerstwo Komunikacji samolotu, na którym odbył raid.

Minister Butkiewicz wręczył kpt. Skarżyńskiemu list, w którym przekazuje zwycięskiemu lotnikowi samolot ten na własność w darze od Ministerstwa Komunikacji. List brzmi: Do Pana Kapłana Piłota Stanisława Skarżyńskiego. — Oddaję Panu Kapitanowi na własność samolot Ministerstwa Komunikacji S. P. A. J. U. typu R. W. D. 5, na którym w dniach 8 — 9 maja 1933 r. dokonał Pan wspaniałego przelotu nad Atlantykami, zdobywając dla lotnictwa polskiego rekord światowy i okrywając

je chwalebny wobec całego świata. Życzę Panu Kapitanowi, aby jego rzadka energia i zdobyte doświadczenie niosły nadal na skrzydłach jego samolotu sławę imienia polskiego.

(—) M. Butkiewicz, Minister

KPT. SKARŻYŃSKI NA GROBACH S. P. ŻWIRKI I WIGURY

WARSZAWA. PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 10.30 kpt. pil. Stanisław Skarżyński — udał się na cmentarz Powązkowski, gdzie w obecności przedstawicieli lotnictwa i Aeroklubu Rzeczypospolitej złożył wieniec na grobie s. p. mjr. Iżkowskiego. Następnie kpt. Skarżyński udał się na grób kpt. Żwirki i inż. Wigury, gdzie również złożył wieniec.

Zdemaskowanie zamachu stanu w Chile

BUENOS - AIRES. PAT. Z Santiago de Chile donoszą, że władze policyjne wpadły na trop planowanego zamachu stanu przez emerytowanych wyższych wojskowych w porozumieniu z wybitnymi politykami.

Spiskowcy nosili się z zamiarem obalenia obecnego rządu. W tym celu opracowali plan odjęcia stolicy od reszty kraju, aby zmusić rząd do kapitulacji i oddania władzy w ręce

spiskowców.

W związku z wykryciem zamachu aresztowano wielu wyższych wojskowych i polityków, którzy zostali skazani na osiedlenie się w południowych okolicach kraju gdzie pozostawać będą pod nadzorem władz bezpieczeństwa. Wśród aresztowanych znajduje się były minister wojny Davila i były minister pracy Grove.

Start eskadry gen. Balbo w piątek lub sobotę

SCHOAL - HARBOUR. (Nowa Funlandja). PAT. — Warunki meteorologiczne na Atlantyku pozwalają przewidywać, że odlot eskadry włoskiej generała Balbo nastąpi w piątek rano.

SCHOAL HARBOUR. PAT. Szaleją tu silne cykloony, które spowodowały gwałtowne burze z piorunami. Wskutek silnych wiatrów

wody w porcie są tak wzburzone, że zachodzi obawa o całość stacjonujących tam hydroplanów eskadry włoskiej. Niemypodne warunki atmosferyczne nie pozwalają spodziewać się szybkiego odlotu eskadry gen. Balbo. Przypuszczają, że odlot nastąpi najwcześniej w sobotę o świcie.

Pisarz Chateaubriand pisząc o Napoleonie 1-szym użył tego tytułu: „Lui et moi”.

Przypomniał to naszej publiczności prof. Zdziechowski, który wydrukował u nas studjum o prezydencie Czechosłowacji, Massaryku, kładąc nad nim także nagłówek: „Lui et moi”.

Moje „Lui et moi” stosuje się do krakowskiego „Il. Kurj. Codz.” i do naszego pisma.

Popularny „I.K.C.” jest dziś bezsprzecznie pismem, mającym najwięcej w Polsce czytelników. Poza bezwzględą przewagą w Małopolsce, zdobył sobie pierwsze miejsce w Poznaniu, usadowił się zdobywczo w b. Kągręśowie, dotarł do Kresów. Każdy urzędnik przyjeżdżający do nas z Małopolski staje się kolporterem „I.K.C.”. Ponieważ po całej Polsce zdobywają sobie posady urzędnicze ludzie z Małopolski, więc wszędzie doiera „I.K.C.”. Mieć tylu czytelników, to rezultat nielada. Prowadzono całe kampanie przeciwko „I.K.C.” z powodu ogłoszeń ku plerskich i spraw tego typu. Nie brałem w tym kampanijach udziału. Jestem także redaktorem jednak pisma, o którym wszyscy wiedzą, że niema tylu czytelników w Polsce, co „I.K.C.”, a z tego wynika, że p. Marjan Dąbrowski jest lepszym redaktorem, niż ja. Celem pisma codziennego jest niewątpliwie zdobywanie sobie największej ilości czytelników, pismo, które do tego nie dąży, mijają się ze swoim celem, ze swoim powołaniem. Coprawda, kiedyś byłem innego zdania, za młodu bardzo sobie wysoko ceniłem jakości czytelników. Ale zmienione zdanie. Pomógł mi do tej zmiany zdania proces Gorgonowej. Wtedy „I.K.C.” wziął monopol na to widowisko, a my wszyscy, pozostała szanująca się prasa polska biegliśmy dopiero z tyłu za nim, nie marząc nawet o możliwości przesięgnięcia. I wtedy widziałem „I.K.C.” właśnie z powodu Gorgonowej w rękach najeżdżniejszych matron, dostojnych profesorów, wytwornych ekscelencji. Gorgonowa wygrała im inne pisma poza „I.K.C.” z ręki. Ci wszyscy, którzy najgłośniejszą na niemoralność procesu Gorgonowej burzali się, najlepiej, najdokładniej, najściślej znali tego procesu wszystkie szczegóły i zakątki. Ponieważ wszędzie i zawsze czytelnik w końcu końców nabiera zdania swego dziennika, więc celem każdego dziennika powinno być wzmocnić się czytelnikowi, a potem dopiero sączyć mu swe poglądy. Pismo bez czytelników jest tem samym, co gimnazjum bez uczni — nie spełnia prosto swego zadania.

Nie cheg, aby ktokolwiek myślał, że piszę o Gorgonowej w ustępie poprzednim, sięle się wobec „I.K.C.” na złość, wprost przeciwnie, podziwiam obfitość informacji tego pisma i powtarzam, nie brałem udziału w kampanij przeciwko „I.K.C.”, bo uważałem za nietaktowne odegrzywać się na płaszczyźnie moralności — „protestować” przeciwko temu, który w rzemieśle dziennikarskim umiał sobie lepiej, niż nasze pismo poradzić, bo ma więcej czytelników, bo ze swojej dzielnicy umiał się przetrzeć na całą Polskę, podczas gdy my naogół pozostaliśmy zamknięci w tych kilku wschodnich województwach.

Ala są jednak „ale”, dla których występujemy. Te rzesze niższych urzędników galicyjskich, które rozlewają się po całej Polsce „Il. Kurj. Codzienny” wychowuje i uczy. Uczy wszystkiego: co to jest Piccard i przedewszystkiem uczy patriotyzmu. To co „I.K.C.” wyklada, pomalutku staje się typowym uczniem bardzo dziś miarodajnej klasy, bo drobno-urzędniczej. Zwłaszcza u nas, na kresach, klasa drobno-urzędnicza ma olbrzymie znaczenie, bo mieszaństwa polskiego niema, chłop nie ma żadnej inteligencji, a ziemiaństwo tak zubożało, że zmniejszyło znacznie promieniowanie swoich wpływów. Otóż patriotyzm tego drobnego urzędnika, tak u nas, jak gdzieindziej w Polsce, jest patriotyzmem takim, jaki reprezentuje „I.K.C.”.

I tutaj mieliśmyby coś do powiedzenia. Oto patriotyzm ten posiada w sobie w olbrzymich dozach rozpuszczoną megalomanję narodową. Nie potrzebujemy tłumaczyć, co znaczy ten wyraz, ani też uzasadniać obecności tego specyfiku w likworze, którym „I. K.C.” poi Polskę. Stosunek „I.K.C.” do Niemców, Ukrainców, do Rosjan, jest tego dowodem. Zresztą do wszystkich. „Przezwał most Aleksandra III-go — wola „I.K.C.” do Francuzów, zaponinając, czem dla Francji był sojusz z Aleksandrem III-im w 1891 r. zawarty. „I.K.C.” nie żyje sobie na ockolwie na świecie spojrzeć z innego niż z uczuciowo - bezpośrednio - polskiego stanowiska.

„Gazeta Polska przyniosła następującą wiadomość: W dniu 2 bm. w lokalu BBWR odbyło się pod przewodnictwem prezesa Sławka posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych BBWR sejmowej i senackiej. Na posiedzeniu tem generalny referent projektu konstytucji wicemarszałek Sejmu Car w dwugodzinnym referacie przedstawił nową, skodyfikowaną redakcję projektu konstytucji.

Wiadomość tę mieliśmy w dniu obrad grup konstytucyjnych, lecz wstrzymaliśmy jej publikację na telefoniczne zarządzenie z Warszawy Redaktora Mackiewicza.

Legioniści będą pierwszymi, którzy ów projekt wysłuchają

WARSZAWA (Tel. własny). — Zjazd Legionowy, jaki odbędzie się w bieżącym roku w Warszawie, w tradycyjną rocznicę wymarszu szlakiem Kadrowej, dn. 6 bm. będzie pierwszym wielkim zgromadzeniem, publicznym, na którym ów

XII Zjazd Legionistów w Warszawie

Onegdaj wieczorem odbyło się pod przewod. prezesa Jana Piłsudskiego kilkogodzinne posiedzenie komitetu organizacyjnego XII Zjazdu Legionistów w Warszawie, w obecności prezesa Walerego Sławka, prezesa dr. R. Góreckiego i min. S. Hubickiego.

Prowincjonalne oddziały Związku Legionistów Polskich nadesłały meldunki, z których wynika, że już do dnia 1 b. m. sprzedano poza Warszawą ponad 9 tysięcy kart uczestnictwa z Zjeździe. Przepuszczalnie z prowincji jedzie do Warszawy około 15 tysięcy uczestników Zjazdu, a jeżeli doliczyć około 5 tys. uczestników Zjazdu ze stolicy — należy przewidywać, że Zjazd tegoroczny odbędzie się w rozmiarach bardzo wielkich.

Część uczestników Zjazdu przybywać będzie na posiedzeniu tem generalny referent projektu konstytucji wicemarszałek Sejmu Car w dwugodzinnym referacie przedstawił nową, skodyfikowaną redakcję projektu konstytucji.

W ramach XII Zjazdu Legionistów w Warszawie odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 7 m. 45 wiecz. w hali Politechniki Warszawskiej inaugurację Legionowego Instytutu

Stądów. Na inauguracji tej przemówienie zajął wygłosił prezes Sądu Najwyższego — sędzia Rzymowski, a następnie przemawiał na premier „Jedrzewicz oraz poseł Bogusław Miedzinski jako prezes Legionowego Instytutu Stądów.

Na akademii Zjazdowej, która odbędzie się pod krzyżem Romuła Traugutta na forte Legionów w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 11 przed południem przemawiać będzie prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, przedstawiciel rządu (prawdopodobnie premier Jedrzewicz) oraz przedstawiciel wojska (prawdopodobnie wiceminister gen. dr. Sławoj - Składkowski

TRANSMISJE RADJOWE

Stacje nadawcze Polskiego Radja transmitema będą następujące uroczystości XII Zjazdu Legionistów w Warszawie: w dniu 5 b. m. o godz. 13-jej — transmisja przebiegu uroczystości zmiany warty i złożenia bojowych chorągwi i sztandarów powstańców z r. 1863 oraz sztandarów Legionów i P. O. W. na warszawskim odwachu głównym w komendzie garnizonu;

w dniu 5 b. m. o godz. 21.30 — transmisja capstrzyku orkiestr garnizonu warszawskiego; w dniu 6 b. m. od godz. 10-jej do 12-jej — transmisja pontyfikalnej mszy św., odprawionej przez ks. biskupa polowego Gawlinę, — oraz transmisja akademii pod krzyżem Romuła Traugutta;

w dniu 6 b. m. o godz. 21.00 — transmisja zakończenia uroczystości t. j. capstrzyk garnizonu.

Wybuch na „Karlsruhe”

BERLIN. PAT. — Podczas wieńców arcybiskupskich pod Kilonją na krażowniku „Karlsruhe” wybuchł granat w czasie nabijania działa. 4 osoby z załogi odniosło rany.

ONIMY

Nigdy stosunki polsko - sowieckie nie były tak dobre, nigdy stosunki ukraińskie - so wieckie nie były tak złe. Pisaliśmy o tem nie dawno, dziś te nasze uwagi potwierdza z kolei „Gazeta Polska”. Wydarzenia ostatnich czasów jak zaostrezenie centralistycznej polityki wielkorządcy Ukrainy, Postiszewa, samobójcza śmierć poety i pisarza Chwyłowaja, a zwłaszcza śmierć Skrypnyka, jednej z najwybitniejszych postaci rewolucji komunistycznej i przyjaciela Lenina, wywołały wśród ukraińców w Polsce i innych krajach europejskich oraz amerykańskich przegniebienie, a ślad za tem gwałtowną reakcję.

Ukraińcy są głęboko przekonani, że jeżeli zarządzenia gospodarce Sowiecków na rok obecnie i przyszły zwalczą wykonanie 87-próc. całego „planu gospodarczego” — na samą tylko Ukrainę, to miało to cel polityczny: chodzi o takie wygotowanie, takie osłabienie i zniszczenie nie czyste fizyczne bujnej i butnej ludności tego kraju, by nie mogła ona stanowić jakiegokolwiek siły opozycyjnej.

„Nowy Czas” tak pisze:

„Strzał Skrypnyka, jak błyskawica oświetlił horyzont i ujawnił w całej rozciągłości prawdziwą politykę Moskwy w stosunku do Ukrainy.

A mianowicie, wykorzystując nową polityczną sytuację (szcislcy sojuszy z Polską) Moskwa poszła na zniszczenie resztek autonomicznych i kulturalnych praw Ukrainy.

Ale nietylko na prawa ukraińskiego narodu poszła ofensywa. Uprawiając specjalną politykę gospodarczą na Ukrainie, Moskwa przystąpiła do zupełnego fizycznego wyniszczenia narodu ukraińskiego.”

Rzecz charakterystyczna: jeszcze rok temu wzrost nastrojów antyrosyjskich wśród Ukraińców byłby uważany za nasz sukces, i byłby nim. Dziś jest inaczej. Nastroje te, w których dążeń, ze zwracając się przeciw Rosji, zwracają się „rykoszetem” przeciw Polsce. Sens antyukraiński polsko - sowieckiej zabójstwa, ów „produkt uboczny” konwencji Litwinowa, jest oczywiście dla Ukraińców sprawą pierwszorzędnej wagi. Przebiega to wyraźnie przez dalsze zwroty artykułu:

„Lecz z powodu tragedii narodu ukraińskiego tragedii, jaka swój odpowiednik może znaleźć chyba tylko w dobie najazdu na Europę hord azjatyckich — z powodu tej tragedii „kulturalny” świat milczy, a podpisuje pakt porozumienia, sojuszu, wyzyskuje te trudności, żeby od Moskwy, zajętej głównie wyniszczeniem wielkiego narodu ukraińskiego — wydobyc nowe koncesje materialne.”

Jednocześnie „Dilo” zastanawia się nad środkami praktycznymi, przeciw samemu wzrowi skierowanej reakcji. I pisze:

„Nadszedł czas zwołania wszechukraińskiego światowego kongresu narodowego.

Winni się zejść przedstawiciele Ukraińców z całej kuli ziemskiej, żeby ocenić swoją rolę, a przedewszystkiem strasznie poleżone swoich braci na Wielkiej Ukrainie.

Galicia i Wolań, Bukowina i Podkarpacie, Ameryka i Kanada, Brazylja i Argentyna, Mandzurja i Zielony Klin, Wielka Ukraina i wielka ukraińska emigracja — winny niezwolnic, jak najżywiej zejść się razem, żeby oczami całego narodu spojrzeć na to, co dzieje się z nami, żeby zorganizować celom obrony przed zagładą całą siłę i wszystkie możliwości, jakie jeszcze posiada dzisiaj narodowość ukraińska.”

Jak daleko, jakże potwornie daleko, odbiega myśl polityczna tego narodu, od tych, które u nas (oficjalnie) się panoszą... KP.

Wycieczka Czeskosłowacka w Gdyni

GDYNIA PAT. — Onegdaj do Gdyni przybyła wawiana w Polsce wycieczka czeskosłowacka. Dziś rano uczestnicy wycieczki w liczbie 16 osób, zebrał się na wybrzeżu nad morzem u stóp obeliska Zjednoczenia Ziemi Słowiańskich.

Kierownik wycieczki prof. uniwersytetu praskiego dr. Frinta złożył wieniec pod obeliskiem, oraz wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że 500 lat temu oddział czeski pod wodzą rycerza Zyzki i Czupki, jako sprzymierzeńców Polski, dotarł do Bałtyku u ujścia Wisły. Podkreślając że wycieczka jest wyrazem hołdu dla twórczości polskiej na morzu, mówca wniósł okrzyk na cześć Polski. Ze strony uczestników grupy „polskiej” przemawiał mecenas Płóćniak z Gdyni, — wznosząc okrzyk na cześć Czeskosłowacji i przyjacieli polsko - czeskiej.

Podaje się do wiadomości Sz. Publiczności, iż z dniem dzisiejszym
został otwarty koncesjonowany
KANTOR WYMIANY M. ZŁATIN
WILNO, UL. WIELKA 21, TEL. 9-19.
KUPNO I SPRZEDAŻ walut zagranicznych, złota, srebra, papierów wartościowych, listów zastawnych, akcji, pożyczek państwowych i t. d.
Przyjmuje wszelkie zlecenia do Banków Ziemijskich

KRAJ, KTÓRY MA PRZESYŁ ZIEMI

Obejście gospodarskie za „ile kto da”

Od Redakcji. Z artykułem poniższym rozpoczynamy nowy cykl zagranicznych reportaży, który przynosząc nam szereg faktów może w całej swej skrajności pomimo wszystko mało znanych, przyczyni się do uzupełnienia obrazu jaki sobie robimy o problemie niemiernie ważnym na Zachodzie Europy, a nabierającym i u nas znaczenia: ze względu na liczbę urodzin, ze związaniem z tem wyludnieniem. Nigdzie nie jest ono tak jaskrawe jak we Francji. Reportaż który bierzemy z prasy francuskiej („L'Echo de Paris”) jest poświęcony problemowi wymierania wsi francuskiej.

Apt. w lipcu.

Wspaniały kraj, cudny krajobraz! Jestemże w Toskanji, czy we Francji? Czarne strzały południowych cypryfów strzelają w niebo. W dolinach przewiewa lekki wietrzyk. Łany zboża, cudnego, ciężkiego od ziarna, złoza, chylą się ku ziemi. Temi polami, małą kamienistą drogą, w pełnym przewniałym słońcu, idą ku wiosce, która zwie się: Buoux.

W prefekturze awiniońskiej, gdzie się zgłosiłem, sekretarz prefekta informował mnie równie grzecznie, co bezpłannie. Powiedział, że departament La Vaucluse jest bogaty tym departamentem. Jeżeli pan szuka wsi, o puszczonej przez szych mieszkańcówn, jak o tem piszą gazety paryskie, to musi pan raczej zwiędzić sąsiednie departamenty...

Ale szoferzy taksówek wiedzieli więcej: — Niech pan jedzie do Apt. W tej okolicy znajduje się pan takich wsi na dziesiątki. Zobacz pan rzeczy do nie uwierzania. Sznukać wsi wyludnych w kraju, którego rola nadaje się pod zboża, wino, oliwki, uprawę roślin, na perfumy, sady — to wygląda rzeczywistość na paradyks.

Ale oto auto moje staje. Pod górę w bok idzie mała drożka kamienista. Jesteż nie w sposób. A tam, o parę kilometrów, niewielka wioska. Idę.

Droga jest ciężka w tem słońcu. Ale co za śliczna wioska. Z drogi widać kilkanaście domków zebranych na kupę, w jedno stadko jakby. Domy te mają w słońcu złotawy niemal odbłask. Droga wije się przez środek osady. I już w nią wchodzi.

Pierwszy dom na prawo ma drzwi otwarte. Pewno mieszkańcy jego drżemia teraz po pracy. Takie parne południe. Ale nie, drzwi nie są otwarte: drzwi poprostu niema. Jeszcze nie wierzę sam sobie. Wołam: — Nikt nie odpowiada. Podchodzę do sąsiedniego domu. To już duży, dostatni dom: jakby willa jaka. Wielki zwój ljan winny, okala bramę. Kamienna ławka zaprasza do spoczynku. Ale ogród jest cały zarosły chwastami. ...Chwasty zarosły aż po próg domu. Wołam znowu. Pukam w drzewo odzwi. Cisza. Tym razem wychodzę na ulicę, na sam środek. Tym razem wołam głośno, jaknajgłośniej: „Nikogo niema!”

A potem wchodzi do domu. Zawiera cztery duże izby, kuchnię. Niema drzwi, niema okien. Niema żelaznych drzwi od pieców. Niema mebli. Zupełna pustka i kurz. Po kątach pajączyna gruba, jak nigdy nie trafia się w najbrudniejszym nawet mieszkaniu. W jednym z pokoi wyrwana także drewniana niegdys podłoga.

Drugi i trzeci dom, takie same. Gdy wchodzi do czwartego słyszę jakieś kroki... Mały chłopiec.

— Dzieńdobry mały. Mieszkaż tutaj? — Tak, proszę pana. To jest... nie zupełnie. To jest mój dom. Ale ja w nim już nie mieszkam...

— Dlaczego? Nie zupełnie rozumiej? — Ale i młacie nie zupełnie wie, jak mi to wytłumaczyć. Oповіда, że słyszał jakoby źródła, które tu wytryska zamierają... On bawił się przy tem źródleku dawniej i byłoby mu przykro... Poszedł zobaczyć czy to prawda. Ale jego ojciec mi wszystko powie. Ojciec tu niedaleko, łąkę kosi.

Schodzę ku dołowi. Przy drodze stoi samochód (O chłopie francuski, chłopie najbardziej kapitalistycznego kraju świata, kiedy ty tych braci z pod cienia piątek stać będzie na najmniejszą gruchot Forda...! Przyp. tłumacza). W cieniu drzew ojciec chłopaka ostrzy kosę.

— To pański syn, którego spotkałem w tej wsi? — Tak, mój. Mój młodszy. Nie wiem co on ma; zawsze jak jesteśmy na tem polu, lata do starej wsi. Papa się w źródleku, jak mówi...

— Tam nikt nie mieszka? — Nikt.

— Dlaczego? —

Długoby o tem mówić. Ot ja mam w tej wsi tamten duży budynek. I w nim nie mieszkam. Mam tu niedaleko nawet, w innej wsi nowy dom. Tam są już wodociąg, elektryczność, garaże dla samochodów. Przyczędzam na uprawę moich pól tym oto Fordem.

— A imię? — Inni — rozmaicie. Jedni umarli bezdzietnie. Inni wynieśli się do Awinjona, do Marsylii i dalej. Wszędzie w mieście mogli zarabiać i żyć lepiej. Więc poszli. Tym, co zostali niejako w pustej wsi było siedzieć...

— Niech mi pan powie, co warte są te domy? — No, co kto da... Rozmaicie. Są i za 50 franków, za 100, za 2000... (Frank równa się 30 naszym groszom. Przyp. tłumacza).

— A pola? — Dobrze drogo. Gorsze mniej więcej za darmo („ja peu pers rien”).

— Od jak dawna wieś jest pusta? — Będzie już 9 lat. Nikt tu już nie wraca choćby dlatego, że trzeba dużo włożyć w odbudowę domów zrujnowanych przez ten czas.

— Wjść za kilkanaście, kilkadziesiąt lat, to wieś będzie tylko ruiną? — Prawdopodobnie.

Ta wieś, wieś, w której niema nikogo nazywa się Granon. Leży o kilka kilometrów od Apt. Przed wojną żyło tu jeszcze kilkadziesiąt osób. Dziś przypomina drobną tkankę ludzkiego organizmu, którą szerzący się w nim wiarus starczy, zwapniał i ucygnił martw.

Guy Mouneran (tłum. Prest).

— Konwaliszki i który od zeszłego roku zaczął się nazywać Umiałostowem.

Jest to jedna z ostatnich fundacji margrabiny Umiałostowskiej, która teren dworu wraz z zabudowaniami i 30 ha ziemi ofiarowała Towarzystwu Opieki nad dziećmi. Towarzystwo to ulokowało w Umiałostowie „Gniazdo św. Teresy”, wychowujące dziatwe w wieku przedszkolnym. Gniazdko to znajduje się w Umiałostowie w ciągu całego roku. Natomiast na lato przyjeżdża Zakład Wychowawczy im. Zubowicza, opiekujący się młodzieżą starszą.

Zakład rażno wziął się do uporządkowania terenu i przystosowania budynków do potrzeb mieszkalnych i zaprowadził gospodarkę rolną, która ułatwi egzystencję dzieci.

Initajęta energetycznego i powołanego ówczesnego kierownika Zakładu, p. Tadeusza Bireckiego, wytknęła pracom właściwy kierunek i ujęła życie kolonii w ścisłe i konsekwentne ramy organizacyjne. To też obecnie życie w kolonii wie, prace żywo posuwają się naprzód, a dziatwa, dzięki ofiarności margrabiny Umiałostowskiej, ma dobry wypoczynek, połączone z przyjemną pracą w polu.

Od Konwaliszek ciągną się wielkie obszary lasów, przeważnie stanowiących własność margrabiny, o czym wyraźnie mówią liczne tabliczki na słupach. Przez Dziewieniskę wkraczamy wreszcie na teren fundacji naukowej Ziemlosławskiej.

Gdzież to jest? Jaki to jest kawałek ziemi? Jaki jest jego rodowód? Niechże nam coś powie autor „Powiatu Osmiańskiego”. Posłuchajmy:

*) O życiu i pracach w Umiałostowie — p. art. „Rzeczpospolita Umiałostowska” — Nr. 248 z dn. 5 października 1932 r.

Międzynarodowy zlot harcerski

BUDAPESZT PAT. — Wczoraj rozpoczął się tu 4-ty międzynarodowy zlot harcerski, w którym uczestniczą reprezentacje 48 organizacji harcerskich.

Harcerstwo polskie jest po angielskiem reprezentowane najliczniej. W godzinach porannych na placu parad odprowiane zostały nabożeństwa różnych wyznań. Po południu nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu w obecności 50000 widzów, członków rządu i korpusu

Otwarcia dokonał regent Horthy i general Baden - Powell. W przemówieniu inauguracyjnym regent Horthy wyraził nadzieję, że jawnobore przyczyni się do wzajemnego zrozumienia się narodów i współpracy pokojowej. — Baden Powell podkreślił, że widzi w harcerstwach pracowników nad pokojem świata. — Potem odbyła się defilada. Harcerstwo polskie swą postawą wzbudziło powszechny zainteresowani i sympatje.

Wyrok w procesie wadowickim

WADOWICE. PAT. Po 11-dniowej rozprawie o zająca antyzydowskie i rabunek w powiecie żywieckim Trybunał w dniu dzisiejszym — ogłosił wyrok, mocą którego skazał 31 oskarżonych z art. 154 a, 155, 160, 162, 163 K. S. Skazani zostali: Ferens na 3 lata więzienia, — Surma — 18 miesięcy więzienia, Bryja — 7 miesięcy aresztu, Posłonka na 9 mies. więzienia, Zielnik — 9 mies., Wojciech Kuś — 8 mies., — Salachan — 8 mies., Dryszcz — 5 mies., Zajac — 6 mies., Mejer — 8 mies., Leon Kurowski — 2 lata więzienia, Karol Witos — 7 mies. więzienia, Jan Kurowski 14 mies., Franciszek Wloch — 16 mies., Lalik — 8 mies. więzienia i 50 zł. grzywny, Lach — 8 mies. więzienia i 20 zł. grzywny, Grzegorzek — 6 mies. więzienia, — Antoni Wloch — 7 mies., Drożdż — 6 mies.

Kuś 6 mies., Ludwik Sołtyśk — 6 mies., Ludwik Wyc — 7 mies. więzienia i 20 zł. grzywny, — Tyc Wojciech — 6 mies. więzienia, Józef Kuś 6 mies., Haraża — 9 mies., Wyrek — 2 miesiące aresztu, Władysław Tyc — 6 mies. więzienia, Migdał — 6 mies. aresztu i Szczygiel — 4 miesiące więzienia. Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy.

Putek skazany

WADOWICE. PAT. Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa — przeciwko dr. Józefowi Putkowi z art. 143 K. K. Dr. Putek oskarżony został o fałszywe doniesienie przeciwko komendantowi policji państwowej w Wadowicach Stankiewiczowi, Sąd skazał Putka na 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 6 lat.

Osterwa w przyszłym sezonie

Prezentowania wymienne Lwów - Kraków - Poznań - Wilno

Juliusz Osterwa, dyr. krakowskiego teatru im. Słowackiego, bawi obecnie w Krynicę razem z całym zespołem. W najbliższych dniach — wyjazd do Lwowa, gdzie jak już donosiliśmy, teatr krakowski da kilka przedstawień wzmian za gościnę lwowskiego teatru w Krakowie.

Przed wyjazdem Osterwa udzielił w Krynicy wywiadu, w którym mówi przedewszystkiem o pomysły przedstawień wmiennych: — Jest to nasza pierwsza w tym względzie próba. Tego rodzaju stały system pracy teatralnej, miałyby wielkie znaczenie w kwestji regeneracji teatru polskiego. Obajmy najchętniej najważniejsze cztery filary Polski: Lwów, — Kraków — Poznań — Wilno. Ale nie chodzi tylko o czas wakacji, wczajnej. O wiele ważniejszą jest wymiana w pełnym sezonie zimowym. To wymaga przede-wszystkiem wspólnego uzgodnienia repertuaru.

— Wogóle cierpi teatr współczesny na brak organizacji. Wymiana zespołów i sztuk a la Lwów — Kraków z odszkodnia Krynica, daje wielką ekonomję czasu i pracy, a jak wiadomo, jest brak czasu największym wrogiem pracy teatralnej. Gdy zatem cztery miasta uzgodnią repertuar, mają dostateczny przeciąg czasu na rzeczywistość pełne opracowanie sztuk i mogą dać swojej i obecnej publiczności coś absolutnie dobrego, coś stałe świeżego. Zmieniać się będą jak w kaleidoskopie sztuki i twarze, kierunki i poglądy. Remont teatru musi pozzatem pójść do samego kościca organizacji.

— Kościcem tym jest — twierdzi Osterwa — organizacja widowni. Tak jak to w sprawie teatru włoskiego orzekł Mussolini: „Należy, by góra poszła do Mahometa!”. A do widowni dość można przez rozmaite zrządzenia i związki, przez teatr tańszy. Zew magiczny: „Wszystkie bilety wyprzedane!” ma znaczenie nietylko administracyjne...

Rozmowa schodzi na temat zawsze aktualny i zawsze gorąco u nas dyskutowany: sprawa wystawiania sztuk polskich autorów. Tu Osterwa podkreśla specjalną rolę tradycji teatralnej miasta:

— W doborze sztuk autorów polskich liczyć się także należy z atmosferą miasta. Są utwory sceniczne pod względem literackim mało słabsze, ale ważne za to w znaczeniu lokalnym. Sceniczne otwarzanie historii miasta, stwarza pewne unctum międzypokoleniowe... Pomijając przyszłowy kult Krakowa dla jego czołowej pozycji, jaką jest Wyspiański, mógłby sobie Kraków pozwolić na bezkonkurencyjną powtórkę takich autorów rdzennie krakowskich, jak: Perzyński, Rydel, Kisieliwski, Żuławski, Przysyszewski i t.d. Wyróżili wszyscy w atmosferze Krakowa. Chodzi więc o pewnego rodzaju uszanowanie tradycji.

Przy końcu wywiadu Osterwa podkreśla powodzenie wielkiego repertuaru i kulturalno-wychowawczą rolę teatru. Teatr musi umieć wychować sobie swoją publiczność.

Ważną rolę odgrywa w tym względzie próba. Tego rodzaju stały system pracy teatralnej, miałyby wielkie znaczenie w kwestji regeneracji teatru polskiego. Obajmy najchętniej najważniejsze cztery filary Polski: Lwów, — Kraków — Poznań — Wilno. Ale nie chodzi tylko o czas wakacji, wczajnej. O wiele ważniejszą jest wymiana w pełnym sezonie zimowym. To wymaga przede-wszystkiem wspólnego uzgodnienia repertuaru.

— Wogóle cierpi teatr współczesny na brak organizacji. Wymiana zespołów i sztuk a la Lwów — Kraków z odszkodnia Krynica, daje wielką ekonomję czasu i pracy, a jak wiadomo, jest brak czasu największym wrogiem pracy teatralnej. Gdy zatem cztery miasta uzgodnią repertuar, mają dostateczny przeciąg czasu na rzeczywistość pełne opracowanie sztuk i mogą dać swojej i obecnej publiczności coś absolutnie dobrego, coś stałe świeżego. Zmieniać się będą jak w kaleidoskopie sztuki i twarze, kierunki i poglądy. Remont teatru musi pozzatem pójść do samego kościca organizacji.

— Kościcem tym jest — twierdzi Osterwa — organizacja widowni. Tak jak to w sprawie teatru włoskiego orzekł Mussolini: „Należy, by góra poszła do Mahometa!”. A do widowni dość można przez rozmaite zrządzenia i związki, przez teatr tańszy. Zew magiczny: „Wszystkie bilety wyprzedane!” ma znaczenie nietylko administracyjne...

Rozmowa schodzi na temat zawsze aktualny i zawsze gorąco u nas dyskutowany: sprawa wystawiania sztuk polskich autorów. Tu Osterwa podkreśla specjalną rolę tradycji teatralnej miasta:

— W doborze sztuk autorów polskich liczyć się także należy z atmosferą miasta. Są utwory sceniczne pod względem literackim mało słabsze, ale ważne za to w znaczeniu lokalnym. Sceniczne otwarzanie historii miasta, stwarza pewne unctum międzypokoleniowe... Pomijając przyszłowy kult Krakowa dla jego czołowej pozycji, jaką jest Wyspiański, mógłby sobie Kraków pozwolić na bezkonkurencyjną powtórkę takich autorów rdzennie krakowskich, jak: Perzyński, Rydel, Kisieliwski, Żuławski, Przysyszewski i t.d. Wyróżili wszyscy w atmosferze Krakowa. Chodzi więc o pewnego rodzaju uszanowanie tradycji.

Przy końcu wywiadu Osterwa podkreśla powodzenie wielkiego repertuaru i kulturalno-wychowawczą rolę teatru. Teatr musi umieć wychować sobie swoją publiczność.

Splyw kajakowy do morza



W dniu wczorajszym rozpoczęli zjeżdżać do Torunia z całej Polski drużyny kajakowe, uczestniczące w wielkim spływie kajakowym do morza. Zgromadzone w Toruniu kajakaj popłyną Wisłą do Gdańska, a stamtąd do Gdyni, gdzie spływ się zakończy. — Na naszem zdjęciu (1) honorowy komandor spływu gen. Kwaśniewski przemawia do opuszczających Warszawę uczestników spływu, na zdjęciu (2) widzimy uczestników spływu w drodze do Torunia.

FUNDACJA ŻEMŁOSŁAWSKA

Wielkie rzeczy, jak wielkie zdarzenia wymagają dalszej perspektywy, aby móc je całkowicie ogarnąć. Tylko patrząc z pewnej odległości, można ocenić i zmierzyć ich wielkość. Trzeba więc oddalić się od nich, aby do nich się zbliżyć! Ten pozorny paradoks bywa jeszcze efekowniej, gdy najszybciej odpowiada rzeczywistości, czyli wówczas, gdy oddalanie się w celu zwiększenia perspektywy jest najczywiejszym zbliżaniem się do przedmiotu obserwacji.

Ale lepiej odrazu przykhd: Fundacja Ziemlosławska.

Wiemy o jej istnieniu, pamiętamy dobrze akcję prasową ś.p. Czesława Jankowskiego, który, widząc nieudolność gospodarki ówczesnego dyrektora Fundacji, domagał się zmiany stosunków.

Ale eżem jest Ziemlosław dla Uniwersytetu Stefana Batorego? Jaką rolę odgrywa w walce o podniesienie poziomu kulturalnego na naszych ziemiach? Jaką ma przed sobą przyszłość...

Na te pytania odpowie nie każdy. Fundacja Ziemlosławska zespoliła się z Uniwersytem, stała się jego częścią, została przeniesiona wielkością i powagą wszechniej i zrobiła się niemal niewidoczna.

Żeby więc choć trochę zorientować się w znaczeniu Fundacji i ogarnąć jej całokształt, należy nieco się oddalić od Uniwersytetu, — no i zbliżyć się bezpośrednio do terenu, który dzięki ofiarności margrabiny J. Umiałostowskiej, stał się własnością Wszelkniej Batorewicz.

Piękna droga, — droga pamiętek historycznych prowadzi do Ziemlosława.

— Oto Jaszuny, — strony tak ściśle związane z wspomnieniami pierwszej miłości Juliana Słowackiego, — miejsce spoczynku wielkiego znakomitego uczonego — Jędrzeja Śniadeckiego.

Oto Soleszniki, gdzie znajduje się grob innego profesora Uniwersytetu Wileńskiego, a mianowicie, Mikolaia Mianowskiego. Uczony, lekarz, literat, działacz społeczny, długoletni dziekan wydziału lekarskiego, przeżył Mikolaia Mianowskiego najczęściej okres w dziejach naszego Uniwersytetu i dwukrotnie był świadkiem zamykania w Wilnie wyższych uczelni. Kiedy po wydaniu dekretu carskiego o zamknięciu Uniwersytetu rektor Pelikan, obity na ulicy kijami, uciekł z Wilna, Mianowski, jako vice-rektor musiał przeprowadzić likwidację uczelni. W dzień ten, jako rektor Akademii Medycznej, wyłonionej z dawnego Uniwersytetu, zmuszony był do wzięcia udziału w likwidacji i tej wyższej uczelni. Proponowanej mu katedry w Moskwie, nie przyjął, a na drugi rok po likwidacji Akademii, w r. 1843, umarł i został pochowany przy kościele w Solesznikach, których właścicielem podówczas był.

Dalszy etap drogi — to Biuniakonie z grobem Maryli...

Od Biuniakoń niedaleko droga do Konwaliszek, gdzie w skromnym kościełku spoczywają zwłoki fundatorów kościoła, a przodków ś.p. Czesława Jankowskiego, gdyż Konwaliszki, nim przesyłano na własność Umiałostowskich, były w posiadaniu rodziny Janowskich.

Tuż za miasteczkiem znajduje się dwór, który przez wieki całe nosił tę samą nazwę

W WIRZE STOLICY

NA PANSTWOWEJ SLUZBIE

Czy znowu zredukować pensje urzędnikom, czy też przetrzebić samych urzędników? — zastanawia się obecnie rząd. Vox populi upatruje w urzędnikach leniwców, co pieniądza za nie biorą. Z przyjemnością opowiadają sobie w towarzyskich kolech Woli następującą, autentyczną historję:

Sekwestator wstąpił do bidulu. Choc coś zabnąć — nie niema, pustka, zamiast 46-ka żdźba stony.

— Co za granda!

—Trudno dobrodzieju kochany, gołoleż.

— A to co?

Stal sobie grzecznie w kącice brodaty koziół. Ojciec rodu objaśnił:

— To kozi samiec. Przyprawdzają tu do niego kozy, on je zapładnia; pobieramy za każdy jeden wyczyn — złotówkę, z tego żyjemy...

Ucieczył się sekwestator, sięgnął do głowy po nieprzebrany skarbiec pomysłów, potem sięgnął do kieszeni i wydobyl blokczek.

— Zabieram, rzekł, kozła na rzeź — podatków. Będzie on na utrzymaniu państwa, wikt jego ja będę opłacał. Wy zaś wydawaj każdej odwiedzającej go koziwy wydawać kartkę z blokczku, to będzie kontrola!

Po miesiacu sekwestator przybywa znowu do bidulskich. Poprosił o blokczek, spojrzal i krzyknął:

— Oż to? eżemu ani jeden numerk nie wydany?

— A bo kozioł jak się dostał na państwo wia służbę, to już nie chce.

Karol.

Eugenja Kobylńska
Swiat w szkole
pamiętnik nauczycielki
Książka ta wyszła już z druku LUX i jest do nabycia w księgarniach wileńskich. Skład główny w księgarni św. Wojciecha Cena zł. 3 50 gr.

nowogrodzka

Prace nad uzdrowieniem finansów samorządowych. — W związku z specjalnym zainteresowaniem się p. wojewody Swiderskiego o sprawy samorządów, zwłaszcza miejskich i powiatowych — te ostatnie podjęły szereg kroków celem uzdrowienia swej gospodarki oraz finansów. Początkiem te poparte przez wojewodę — przyniosły już realne korzyści. Znaczną poprawę w dziedzinie finansowej zanotować można już obecnie w powiatowym zw. komunalnym w Nowogrodzku i Nieświeżu, oraz w szeregu innych związków komunalnych, dzięki uzyskaniu oszczędności, odterminowaniu względnie rozterzności waniem zbyt nieufliwych kredytów, uzyskaniem zapomóg — dzięki poparciu udzielonemu przez p. wojewodę.

To też w związku z tem, ostatnio na ręce p. wojewody poczęły napływać uchwały poszczególnych reprezentacji związków komunalnych, jak Wydziału i Sejmiku powiatowego w Nowogrodzku, oraz w Nieświeżu, w których reprezentacje zainteresowanych samorządów dziękują serdecznie p. wojewodzie za okazaną opiekę i poparcie, prosząc o dalszą pomoc w likwidowaniu trudnej sytuacji finansowej samorządów.

W swoim czasie informacjami o efektach uzyskanych prac nieomieszkamy podzielić się z naszymi czytelnikami.

W dwudziestopięcioletnie Związku Strzeleckiego zapłonęł stos na górze Zamkowej. — Z inicjatywy zarządu miejscowego oddziału Z. Strzeleckiego w dn. 5 sierpnia o godzinie 21 odbędzie się w Nowogrodzku na górze Zamkowej, uroczystość zapalenia stosu w okolicy ruin zamku Mendoga, ku uroczeniu 25-letniej istnienia Związku Strzeleckiego, oraz rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadłowej pod komendą Marszałka Józefa Piłsudskiego na pola walk wojny światowej.

Umysłowy - chorey poblił przodownika policji. — W dniu 2 sierpnia na szosie Nowocelna — Zdziesięciu w czasie legitymowania rzucił się na komendanta posterunku P. P. w Nowojelni przod. Jurewicza, jakiś osobnik który zadał przodownikowi kilka ciosów, dłużej w głowę, rękę i bok. Po zarzuceniu le gówanego okazało się, że jest to umysłowo chorey Czajkowski, pochodzący ze Zdziesięcia.

Choremu powinny zainteresować się właściwe władze, ze względu na to, iż może on być — jak tego dowodzi przykład napaści na przed. Jurewicza — bardzo niebezpieczny dla otoczenia i spotykanych ludzi.

Owsiarzy osadzony w więzieniu. — Zabolicza Dziesznica, były radny Owsiarzy, zwolniony początkowo z aresztu śledczego, w dn. 2 bm. został ponownie przez władzę sądową osadzony w areszcie śledczym.

stonimiska

Trochę więcej zrozumienia. Pięknie rozwijający się sport wodny w Stonimie napotyka na niezrozumiałą dla miejscowego społeczeństwa tamę ze strony władz kolejowych, które zabraniają przejazdu kajakami, łodziami i t.p. pod II-gim mostem kolejowym, przecinającym rzekę Szezarę.

Charakterystycznym faktem jest, że pod takimże mostem na kanale Ogińskiego, przepuszczają się łodzie swobodnie. Czyżby mostowi na Szezarze groziło większe niebezpieczeństwo? Na jednym i na drugim wystawione są stałe warty i trudno zaiste zrozumieć różniczkowanie tych obiektów. Sportowy wodni i turysty odbywający wycieczki w najbliższe okolice Stonima, nie mogą przedostać się do miejsca, w którym kanał łączy się z szeroko rozlaną Szezarą, pozabawieni są naprawdę jednego z najbardziej interesujących pejzaży Stonimszczyzny, albowiem jazda kanałem do miejsca zlewiska nie daje tyle emocji. Szlak wodny na tym odcinku Szezary powinien być wolny dla turystyki i sportu i przeto gorąco apelujemy do władz, by zechciały zrozumieć potrzeby naszego społeczeństwa. Jeśliby względy techniczne nie przemawiały na korzyść turystyki, to należałoby ograniczyć czas przejazdu, lecz dopuścić do niego koniecznie.

Straż Pożarna w Stonimie. W bieżącym okresie działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Stonimie obejmuje coraz szersze kręgi.

Obok szkolenia sprawności strażackiej, rozwija się ośrodek kulturalny, grupujący się w Klubie Strażackim. Sprawności technicznej członków straży odpowiada ścisły rygor, co przejawia się w punktualności przybywania na zbiórki. Dzięki naczelnikowi straży p. wiecurnistrzowi Piaseckiemu i instruktorowi p. Nurkowskiemu, straż ochotnicza stała

się bardziej popularną w społeczeństwie i znajduje coraz więcej zwolenników chętnych nawet do zaciągania się w szeregi strażackie. W czasie ostatniego pożaru łaźni w Stonimie, straż wykazała niezwykle walory techniczne ratując wiele zagrożonych obiektów od rozszalałych płomieni ognia. Objawy ruchliwości straży przyjmujemy z niekłamaniem zadowoleniem.

baranowicka

Pożar od pioruna. W dniu 30 lipca o godz. 21 wybuchł pożar w zabudowaniach — Buraka Demjana mieszkańca wsi Podlesie gm. Lachowice. Pożar powstał na skutek uderzenia pioruna. Spółła się stodola, 640 kg. siana i wóz. Straty poszkodowany oblicza na 800 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

Król Kwiek w Baranowiczach. W Baranowiczach bawi od kilku dni król cygański — Kwiek. Zjechał on do Baranowicz z całym swym sztabem w celu przeprowadzenia sądu a widocznie i pobrania podatków, gdyż jedna z band na wieść o przyjeździe Króla zamiast złożyć mu hołd — poprostu zwiłała.

Zyto dostało nóg. W dniu 29 lipca z pola należącego do Anny Sidorowiczowej — mieszkanki wsi Czernichowo gminy Wolna — skradziono 80 snopów żyta. Niedługo cieszyli się nowi właściciele Mikołaj i Antonina Wali-cy, gdyż policja wtargnęła się w sprawę, żyto odebrała o zwrócić prawej właścicielce.

I skobel z zamkiem nie obronił od kradzieży. W nocy 29 lipca we wsi Kłapiki gm. Wolna z komórki należącej do Juliana Osła, za pomocą wyrwania skobla dostali się amatorzy cudzej własności i nie licząc się wcale z gospodarzem zabrali 28 worków płótna wiewskiego, 4 kotdory, swetry i ubranie niepełne, słowem cały dobytek Osła wartości 650 złotych.

Ukradł i nie długo się cieszył. W dniu 29 lipca mieszkanka wsi Luszniewo gm. Mołeczadz Paulina Pylińska przyszła z placem na posterunek P. P. skarżąc się, że jej skradli krowę, która warta była 100 zł. Policja przyjęła od serca załobnicę, gdyż krowę odnalazła i zwróciła prawej właścicielce.

Złodziejem okazał się Konrad Pyliński, — którego policja wraz z krową odnalazła w lesie.

Rekord wykrycia. W dniu 2 sierpnia p. Jadviga Filutowa zameldowała, iż tegoż dnia skradziono jej 40 zł. z walizy.

W tymże dniu wykryto sprawę w osobie Aleksandry Czerenkiewiczówny bez stałego miejsca zamieszkania i którą zatrzymano i przekazano Sądowi Grodzkiemu.

A zboże kradną. W dniu 31 lipca we wsi Lichosielce gm. Wolna z pola należącego do Jakóba Czaleja skradziono 8 kop żyta — wartości 120 zł.

Kradzieży dokonali Zofia i Stefan Szegid oraz Adam Jakubowicz mieszkańcy tejże wsi — Panie Zenon zwróć pan pierścionek. — W dniu 2 sierpnia Helena Sztandakowa zam. przy ul. Zwirki zameldowała Komisarijowi, że przed tygodniem czasu Zenon Jarmoliński zam. przy ul. Sadowej samowolnie zabrał jej córce Janinie pierścionek złoty wartości 30 zł., którego nie zwrócił.

Tak brzni melunek, jak tam naprawdę było wyjaśni policja. — Czego się nie robi, aby dokuczyć lokatorom. — W dniu 31 lipca rb. Nadziewa Rymaszewska zamieszkała przy ulicy Sosowej zameldowała w komisariacie P. P. że gospodyni jej Guryń Aleksandra wybiła szyby w oknie pokoju, w którym zamieszkuje Rymaszewska, oraz porobiła dziurę w ścianie od zewnętrznej podwórza, chcąc w ten sposób zmusić Rymaszewską do opuszczenia lokalu, zaś Rymaszewska wbrew wszystkiemu lokal opuścić nie chce.

CZY WIESZ OBYWATELU, ŻE Z GRUZYCJI UMIERA DWA RAZY WIĘCEJ OSOB, NIŻ NA OŚMIEM NAJBARDZIEJ RÓZPOWSZECH- NIONYCH CHOROBY ZAKAZNYCH RAZEM. OBOWIAZKIEM WIĘC KAŻDEGO JEST WALKĄ Z TYM GROZNYM, A NIEUBLAGANYM BŁĘDEM LUDZKOŚCI. POPIERAJĄCE „DNI PRZECIWGROZYLICZNE“ POPIERAJĄCE BUDOWA SAMATORJUM NA WILEŃSZCZYNIE. KUPUJĄCE NALEPKI PRZECIWGROZYLICZNE.

Dźwiękowe kino „APOLLO“ Dominikańska 26.

Czarujące dźwiękowe dzieło z muzyką Abrahama, które odniosło niebawale tryumfy świata na największych ekranach m. Warszawy.

Żona na jedną noc

W rolach gł. ulubiona gwiazda przepiękna MARY GLORY, oraz genialna aktorka ekranów francuskich FLORELLE

Nad program: Tygodnik Foka — najnowsze aktualności. Wstęp 50 groszy.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Radaktorze!

W imię sprawiedliwości upraszam Pana Radaktora umieszczyć sprostowanie moje co do zajęcia ze sternikiem statku „Pan Tadeusz”, właścicielem którego do statku jestem właśnie ja:

1) Sternik statku pracuję u nas już dobrych 10 lat, jest to człowiek cichy, uczciwy, trzeźwy, obowiązkowy, i dobrego serca nawet, który nie w stanie byłby odmówić tonącemu w okazyaniu pomocy, o czym mam szereg dowodów z życia, a co do faktu takowej odmowy podanej w gazecie oświadczam, iż nikt do niego z propozycją o pomoc tonącemu żołnierzowi nie zwracał się i ten fakt zajęcia na statku nikomu nie jest wiadomy, nikt do wody ze statku nie zrzucał się.

2) Zatonienie łodzi saperskiej spowodowane nie zostało przez falowanie wody, a od przeładowania, gdyż łodzie były tak głęboko w wodzie od ładunku, że zaledwie o jakichś kilku centymetrach na powierzchni i gdy to zanurzył właśnie sternik, to skierował się w drugą stronę, dalej od tych łodzi i zmniejszał chłód maszyn, a po drugie 3 łodzie jedna z drugą były związane, a więc nie może być mowy o zatonieniu ich przez fale wodne od statku.

Nie mam żalu do Szanownej Redakcji, a tylko do źródła informatorów, którzy Redakcję i społeczeństwo wprowadzili w błąd, o czym w swoim czasie będzie wytoczona sprawa karno - sądowa o oszerstwie ze szkody materialną dla przedsiębiorstwa.

Z poważaniem Konstanty Borowski.

BACZNOŚCI
Wstrzegajcie się domokrążnych sprzedawców fałszywnych HERBAT.
KUPUJCIE
Tylko w handlach spożywczych
Uznana za najlepszą HERBATĘ z Kopernikiem



Warszawskiego T-wa Handlu Herbatą A. DLUGOŃCZKI i W. WRZEŚNIEWSKI Sp. Akc. Warszawa Bracka 23.

Radjo wileńskie

PIĄTEK dnia 4-go sierpnia

7.00	— Czas
7.05	— Gimnastyka
7.20	— Muzyka
7.30	— Dziennik poranny.
7.35	— Muzyka
7.52	— Chwilka gosp. dom.
11.57	— Czas
12.05	— Muzyka
12.25	— Prasa.
12.35	— Dziennik popołudniowy.
14.50	— Program dzienny.
14.55	— Płyty — Muzyka operetkowa
15.25	— Kom. gosp.
15.35	— Płyty —
16.00	Transm.
16.40	— Transm. meczu tenisowego.
17.00	— Przegląd wydawnictw.
17.15	— Koncert solistów.
18.15	— „Stan naszego sądownictwa w perspektywy jego rozwoju” — Odczyt wygl. F. Błaszczyk.
18.35	— Recital śpiewaczy.
19.05	— Rozmaitości i płyty
19.20	— Ze spraw litewskich
19.35	— Program na sobotę.
19.40	— Na widnokręgu.
20.00	— Koncert
20.50	— Dziennik wiecz.
21.00	— Dokąd jechać na niedzielę?
22.00	— Muz. taneczna.
22.25	— Sportowy komunikat.
22.35	— Kom. meteor.
22.40	— Muzyka taneczna.

SMIERC ROBOTW IOWADOM



FLY-TOX

na, zaraz po jego powrocie do Anglii. Marietta była pograżona we własnych rozmyślnościach i nie słuchała kuzyna. Nagle zadziała cała i chwytając kuzynkę za rękę szepnęła, patrząc przed siebie szeroko otwartymi oczyma:

— On jest w Londynie!.. On powrócił. Teraz, w tej chwili. Ja wiem, nie mogę tego wytłumaczyć, ale czuję. Kuzynka całowała ją i gładziła, usiłując ukryć niepokój. — Jakżeby tego pragnęła, moja droga. Ale ty zmeżona jesteś, musisz odpooczyć i rozzerwać się. Idź, połóż się, a wieczorem pójdziemy do teatru. Marietta nie mogła zasnąć i wymówiła się od teatru.

Rano przybiegła wczesniej od Maykela do jadalni i zaczęła gorączkowo przeglądać gazety. Ze wzruszeniem przebiegła oczyma kolumnę drobnych ogłoszeń i wreszcie znalazła to, czego szukała:

„Wyspa Szezerosei i Szezeńska. Wróćcie i przywieźcie to, co było tajemnicą. Kocham i czekam. Gdzie można spotkać się?” skrzyknęła poetowa A. H. 197“.

Marietta odpowiedziała momentalnie. Kuzynka wzruszona i podniecona, niemiernie Mariettę, proponowała jej swe auto, ale Marietta wolała pójść pieszo do gazety, w której miała być ogłoszona jej odpowiedź.

Zamyślona szła szybko ulicami. Straciła zupełnie poczucie czasu i miejsca. Chwilami

„HELIOS“
„CASINO“

„PAN“
„KRWAWY SZLAK“
„CZY ZDRADZIŁA“

Dziś podwójny program:
1) „DUSZE W NIEWOLI“
2) „TAJEMNICE POKOJU Nr. 13“
Dramat erotyczny

Dziś wielki podwójny program! Wspaniała komedia sportowa z życia amerykańskich milionerów p. t. „POCALUNEK“
z DOROTĄ JORDAN i ROBERTEM MONTGOMERYM w rolach gł. oraz film z życia Legji Cudzoziemskiej p. t. „PORUCZNIK MARYNARKI“
Ceny znizzone: Balkon dzienny 25 gr., wiecz. 40 groszy

Rozkład jazdy statków
Na okres nawigacyjny 1933 r.
Statki pasażerskie „SMIGLY“, „PAN TADEUSZ“, „KURJER“, „GRODNO“, „SOKÓŁ“ i „WILNO“ będą kursować na odcinku rz. Wilji
Wilno — Werki
z przystankami:
Połpińska, Wolokumpja, Kalwarja i Werki
ROZKŁAD JAZDY
w dniu powszednie od dnia 5 czerwca rb.

ODJAZD Z WEREK DO WILNA
g. 7, 10, 9, 15, 11, 15, 13, 15, 15, 17, 15, 19, 45
ODJAZD Z WILNA DO WEREK
godz. 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19, 30 i 20, 40.
W niedziele i dniе święteczne od dnia 25 maja rb.

Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o godz. 19, wraca z Werek o godz. 20. Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Werek do Wilna o godz. 20. W razie większej frekwencji publiczności — w dniu bardziej pogodnym niezależnie od powyższego będą kursować statki dodatkowo co pół godziny i weseńniej

W dniu powszednie statki mogą być zamawiane na wycieczki, zamówienia przyjmuje kasa przystani statków w Wilnie
ZARZĄD.

ŻĄDĄCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znane
średka od odcisków
Prow. A. PAKA.

Parcelacja maj.
Landwarów
Działki letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad jeziorom, rozmaitej wielkości.

Komunikacja pociągami i autobusom co godzinę.
Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznymi.
Cena od 600 złotych za działkę.

INFORMACJE:
w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewicza 15.
w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zarządczyn im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ w Warszawie
przyjmuje zgłoszenia
UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.

ŻNIWIARKI MASSEY-HARRIS
oryginalne amerykańskie
niezrównane pod względem lekkości dokładności w pracy i trwałości
ŻNIWIARKI 5 m. DEERINGA
GRABIE KONNE oraz części zapasowe do wszystkich maszyn żniwnych.
poleca
ZYGMENT NAGRODZKI
WILNO, ZAWALNA 11-a
Ceny niskie.

Kupię
5.000 — 20.000 m²
dłużyc tartacznych
Oferty do Adm. „Słowa“ pod „Dłuzyc“.

FABRYKA MEBLI I SKAZ
W. WILEŃKIN I S-ka
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska 20,
dom własny, istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka nikielwane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t.p. Ceny znacznie znizzone.

Lekarze
Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

Dr. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Wileńska 7, tel. 10-67.
od godz. 9 — 1 i 4 — 8

KUPNO I SPRZEDAŻ
Wyżeł
rasowy setter angielski
czarny (resowany) — pierwsze dobre — sprzedawane w dobre ręce za 50 zł. — Antokolska 35 m. 1

Wyżeł
rasowy setter angielski
czarny (resowany) — pierwsze dobre — sprzedawane w dobre ręce za 50 zł. — Antokolska 35 m. 1

Rutynowana nauuczynka muzyki
(fortepian) poszukuje stanowiska w instytucji lub Szkole muzycznej. Zgłoszenia pod „Młoda sista Lwowski Dyplom posi restant Kreschow kolo Zolkiw“

Poszukują PRACY
STUDENT
przyjmuje posadę w charakterze nauczyciela — stałego lub czasowego do dzieci za samo utrzymanie chętnie na wies.

Lokale
Potrzebne MIESZKANIE
5-cio pokojowe, system kuryrtarowy — na Zwierzynie blisko mostu. Oferty do Redakcji dla T. C.

Poszukuję
mieszkań od 3 — 5 pokoj z wygodami, słoneczne, suchy. Oferty Wł. Studnicki Dąbrowskiego 12.

DO WYNAJĘCIA
2 POKOJE
z przedpokojem, ameb-lowane z wszelkimi urządzeniami, elektryfikacem wejściem. B. krsta 14 m. 4.

B. urzędnik
w ciężkich warunkach zna buhalterję, rachunkowość, szkole posadę. Przyjmuje każdą rozmiarową pracę za warunkach najskromniejszych. Łaskawe oferty wygosłami, niekrepuljącem wejściem. B. krsta 44-5, dla A. K

Były wojskowy
znający się obecnie w bardzo ciężkich warunkach warunkach blaga o jakikolwiek prace, Chocimskie 29 m. 5.

Wesli do parku i usiedli na lawce.
— Musisz mi obiecać coś, — powiedziała Marietta.
— Obiecnę!
— Ze nie bedziesz znucał się z pomocą pierwszej lepszej kobiecie, nie dowiedziawszy się uprzednio, kim ona jest i czy warto jej pomagac.

Dobrze, — roześmiał się, — za każdym razem poradzę się z tobą. Ale przed wszystkim muszę odzyskać nazwisko! Muszę to zrobić jaknajprędzej, bo i ja chce prosić cie o coś, musisz mi coś obiecać.
— Kiedy dostalasz ten list? — zapytał.
— Przedwczoraj. W przeddzień twego powrotu.

Wesli do parku i usiedli na lawce.
— Musisz mi obiecać coś, — powiedziała Marietta.
— Obiecnę!
— Ze nie bedziesz znucał się z pomocą pierwszej lepszej kobiecie, nie dowiedziawszy się uprzednio, kim ona jest i czy warto jej pomagac.
Dobrze, — roześmiał się, — za każdym razem poradzę się z tobą. Ale przed wszystkim muszę odzyskać nazwisko! Muszę to zrobić jaknajprędzej, bo i ja chce prosić cie o coś, musisz mi coś obiecać.
— Kiedy dostalasz ten list? — zapytał.
— Przedwczoraj. W przeddzień twego powrotu.

Wyspa Szezeńska

Oczywiście, nie zupełnie do wszystkiego rozumieniu, ale widzę, że musiałaś przeżyć cięższe chwile, niż sądziłismy. W jaki sposób udało ci się dostać list od żony Kaswella?

— Sama nie wiem, nie miałam nawet nadziei... aż nagle przyszło mi to na myśl. Powiedziałam jej o tem bardzo ostrożnie, starając się, aby nie domyśliła się... Bałam się, że ona nie odważy się na to. Ale ona uwierzyła w to, w co wszyscy wierzyli. Rozumiesz teraz, jak ja się bałam: tak trudno jest oszukiwać cały świat! Ale, kiedy James powrócił, wytumaczył wszystko i wyjaśnił się, że powodowała mną miłość, że chciałam umożliwić mu rozpoczęcie nowego życia. Ja nie powiedziałam mu na wyspie, że go kocham, ale zostawiłam list.

— Myśle, że sama mogłabys to wszystko wytłumaczyć przed jego powrotem.
— Nie, niech on sam to zrobi. Ja wiem — czuję, że on w tych dniach tu będzie. Nie myślałam nawet, że na wyspie mogą być perły, dopóki nie znalazłam perły w pasie Fitecha.

— Myślisz, że on powróci jako bogacz?
— Marietta skinęła w milczeniu, twierdząco.
— O, naturalnie, jego bogactwo nie in-

teresuje mnie specjalnie, — dodała śpiesznie Mrs. Elliot.
— Pieniądze ułatwią mi zadanie. Ja wiem, że zanim się pobierzemy, on zechce przeprowadzić pewną sprawę.
— Jaką?
— Zrzućcie z siebie podejrzenia Kaswella — Właściwie mówią, mogłby nawet zadać od niego odszkodowania za uwlaezające podejrzenia, — zauważyła praktyczna kuzynka, — te pieniądze przysłałyby się wam. Czy nie chciałybyś ponowić o tem wszystkim z Maykelem?

Następnego dnia rozmowę tę powtórzono w obecności Maykela. Wysłuchał wszystkiego uważnie, kiwając głową ze współczuciem, przeczytał list żony Kaswella, zadał kilka pytań o Nortonia, na które Marietta odpowiedziała, bez wahania, wkońcu zapytał:
— Czy jesteś pewna, że kochasz go?
— O!

Maykel roześmiał się, objął dziewczynę i pocałował ją serdecznie, mówiąc:
— W takim razie żyjęz wam obojgu szczęściu.

Z pedantyzmem praktycznego człowieka, znającego się na wszelkiego rodzaju sprawach, Maykel opracował plan działania, który miał doprowadzić do rehabilitacji Nortona,

zdawało się jej, że błądzi po samotnej wyspie Szezeńska, a na brzegu, pod palmami, oczekuje na nią James... Nagle uwagę jej zwróciły perły, wystawione w witrynie przy Bond-Street.

Marietta zatrzymała się, patrząc na niewybrane duże okazy, a myśl jej błądziła dookoła osoby Fitecha, walki na brzegu i skórzanego pasa z ukrytą w nim perlą. Co miały znaczące słowa w ogłoszeniu, o przywiezieniu „tego, co było tajemnicą“?

Nagle za plecami jej rozległ się męski głos:
— Ładne? Podobają się? Chciałabys mieć takie? Ciszej, kochana, nie wiekaj...
Na rękę poczuła jego dłoń. Marietta była bliska utraty przytomności z nagłego poczucia szczęścia. W witrynie odbijała się brodata twarz, opalona i niby obca, ale oczy były bliskie i rozjaśnione prawdziwą miłością.

— Wszystko dobrze, najdrozsza, teraz wszystko będzie w porządku, — mówił ten sam głos.
Z trudem, jak we śnie odwróciła się i spojrzała na tego człowieka.
— Czy to prawda, czy sen?
— To prawda, kochanie. Muszę ci opowiedziec tysiące rzeczy. Czy przeczytałas moje ogłoszenie?
— Podala mi kopertę z odpowiedzią.
— Niosłam to właśnie, żeby oddać do gazety. Nie mogłam czekać na ogłoszenie.
— Można przeczytać?
— Marietta pocerwiężała.

— Nie... nie trzeba, proszę... chodźmy lepiej gdzieindziej...
— Choć na skraj świata! — zawołał wesoło. — Właśnie stamtąd przybywam.
— Chodźmy do parku.
— Czy chcesz mieć perły, takie, na jakie patrzyłaś? — zapytał z uśmiechem.

Oczy jego błyszczały radością i szczęściem. Marietta zrozumiała wszystko, ale chciała usłyszeć prawdę z jego własnych ust.
— Co oznaczało słowo „tajemnica“ w ogłoszeniu?
— Znaczyło ono, że te perły w witrynie są nieczem w porównaniu z temi, które ja przywozłem. Cheesz, to ci je pokażę?

— Potem, teraz nie pokazuj. Musimy pomówić o ważniejszych sprawach! Palę się z niecierpliwością opowiedzenia tobie wszystkiego...
— Takśówka? — zaproponował James. Pokiwała głową przeczącą i znów za czerwiężniała się. Poprowadził go za sobą po Brook-street do bramy Hyde-Parku. Własna jej miłość zaczęła ją przerażać. Zdawało się jej, że żadna kobieta nie doświadczyła nigdy tak silnego i głębokiego uczucia, jakie miała ona dla tego podwójnie wydartego życia człowieka.

W nowem, eleganckiem ubraniu, z podstążką brodą, wyglądał o wiele bardziej pociągajaco, niż przypuszczała.
— Zatrzymałem się w „Standard“ — oznajmił ze śmiechem. — Pan Ralf James ze Suvy na Fidżyjskich wyspach. Przybyłem wczoraj z Sydney.

— Nie... nie trzeba, proszę... chodźmy lepiej gdzieindziej...
— Choć na skraj świata! — zawołał wesoło. — Właśnie stamtąd przybywam.
— Chodźmy do parku.
— Czy chcesz mieć perły, takie, na jakie patrzyłaś? — zapytał z uśmiechem.

Oczy jego błyszczały radością i szczęściem. Marietta zrozumiała wszystko, ale chciała usłyszeć prawdę z jego własnych ust.
— Co oznaczało słowo „tajemnica“ w ogłoszeniu?
— Znaczyło ono, że te perły w witrynie są nieczem w porównaniu z temi, które ja przywozłem. Cheesz, to ci je pokażę?
— Potem, teraz nie pokazuj. Musimy pomówić o ważniejszych sprawach! Palę się z niecierpliwością opowiedzenia tobie wszystkiego...
— Takśówka? — zaproponował James. Pokiwała głową przeczącą i znów za czerwiężniała się. Poprowadził go za sobą po Brook-street do bramy Hyde-Parku. Własna jej miłość zaczęła ją przerażać. Zdawało się jej, że żadna kobieta nie doświadczyła nigdy tak silnego i głębokiego uczucia, jakie miała ona dla tego podwójnie wydartego życia człowieka.

Z mocno bijącym sercem stanęła i wzięła go za rękę.
— Nie... nie... niema żadnego Balfa Jamesa! Wszystko się skończy, nie masz się czego bać. To jest to najważniejsze, co chciałam ci powiedzieć.

— Nie mogąc dłużej się powstrzymywać, opowiedziała co się działo z nią i o robita w Londynie. Słuchał ze zmienioną twarzą, tła miłe oddech.
— Kiedy dostalasz ten list? — zapytał.
— Przedwczoraj. W przeddzień twego powrotu.

Wesli do parku i usiedli na lawce.
— Musisz mi obiecać coś, — powiedziała Marietta.
— Obiecnę!
— Ze nie bedziesz znucał się z pomocą pierwszej lepszej kobiecie, nie dowiedziawszy się uprzednio, kim ona jest i czy warto jej pomagac.

Dobrze, — roześmiał się, — za każdym razem poradzę się z tobą. Ale przed wszystkim muszę odzyskać nazwisko! Muszę to zrobić jaknajprędzej, bo i ja chce prosić cie o coś, musisz mi coś obiecać.
— Kiedy dostalasz ten list? — zapytał.
— Przedwczoraj. W przeddzień twego powrotu.

Wesli do parku i usiedli na lawce.
— Musisz mi obiecać coś, — powiedziała Marietta.
— Obiecnę!
— Ze nie bedziesz znucał się z pomocą pierwszej lepszej kobiecie, nie dowiedziawszy się uprzednio, kim ona jest i czy warto jej pomagac.
Dobrze, — roześmiał się, — za każdym razem poradzę się z tobą. Ale przed wszystkim muszę odzyskać nazwisko! Muszę to zrobić jaknajprędzej, bo i ja chce prosić cie o coś, musisz mi coś obiecać.
— Kiedy